Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



„Splendor Bey" wł. p. W. Wattsona, zdobywca I nagr. w klasie otwartej na próbach wiosennych, oraz 2-ch złotych i 1-go srebrnego medali na wystawie 1933 r. Fot. Rudlicki.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 19 (723) 1 LIPCA 1933 R.

OD ADMINISTRACJI.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że czas już odnowić prenumeratę na II-gie półrocze, III-ci kwartał lub miesiąc lipiec.



Doszedł po tropie. Żołędowo (Wielkopolska). Fot. Dr. M. Obniski

ŁOWIECKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

Dążąc do udoskonalenia ilustracyjnej strony naszego pisma, redakcja „Łowca Polskiego" ogłasza, jak i lat poprzednich, konkurs fotograficzny, nadając mu tym razem nazwę łowieckiego, w odróżnieniu od nazwy lat ubiegłych: myśliwskiego, a to w celu zwrócenia uwagi pp. myśliwych, iż pierwszeństwo będzie oddane wszelkim motywom łowieckim, zarówno w pejzażu, jak przedewszystkiem w zdjęciach z życia zwierzyny wszelkiego rodzaju.

W konkursie współzawodniczyć zatem mogą w pierwszej linji ciekawsze i piękniejsze zdjęcia łowieckie, któreby jednocześnie nadawały się do reprodukcji.

Na zdjęciach podać należy: tytuł obrazu, nazwę miejscowości i powiatu, oraz godło autora.

Nazwisko i adres, wypisane czytelnie, należy załączyć w osobnej, zaklejonej kopercie, opatrzonej temsamem godłem, co nadesłane fotografje.

Nagrody stanowić będą: I-szą suma zł. 100, II-gą aparat fotograficzny, ofiarowany przez firmę „Kodak" Sp. z o. o. (Warszawa, Plac Napoleona 5), III-cią Zł. 25, IV-tą roczna prenum. „Łowca Polskiego", i V-tą półroczna prenum. „Łowca Polskiego".

Jury stanowią członkowie Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego".

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 31 października b. r.

UWAGA: Warunkiem otrzymania dobrej kliszy drukarskiej (reprodukcji fotografji) a następnie wyraźnej i przejrzystej odbitki w druku, jest ostrość zdjęcia, eksponowanego właściwie i odbitego na papierze bromosrebrnym. Najbardziej pożądany jest czarny kolor odbitki — koloru sepjowego mogą być tylko odbitki bardzo ostre i wyraźne.

Redakcja „ŁOWCA POLSKIEGO".

OBWÓD ŁOWIECKI

Najnowszy (drugi czy trzeci z rzędu) projekt nowelizacji prawa łowieckiego, opracowany przez Polski Związek Stow. Łow., pozostawia uznaniu Ministra Rolnictwa i R. R. określanie przestrzeni obwodu łowieckiego — zarówno własnego, jak i wspólnego — dla poszczególnych dzielnic Polski. Uważając to za sprzeczne z interesami łowiectwa, szczególnie na Ziemiach Wschodnich, pozwalam sobie poruszyć tę sprawę w nadziei, że głos mój nie będzie odosobniony, a błąd zostanie naprawiony zawczasu.

Czem powinien być obwód łowiecki? Większość myśliwych, jak wnoszę to z prowadzonych rozmów na ten temat, niedostatecznie wnika w to tak ważne zagadnienie, często go bagatelizuje i sprawę tę rozstrzyga jednostronnie, powodując się wyłącznie zasadą obszaru. Nie twierdzę, by obszar nie odgrywał tu roli, jednak, gdy wnikniemy głębiej w to zagadnienie i rozważymy go wszechstronnie, niebawem się przekonamy, że wiele jeszcze innych czynników, czynników bardzo ważkich, jest tu nie bez wielkiego znaczenia i wpływu.

Z punktu widzenia ustawy obwód łowiecki musi być jednostką gospodarczą, nietylko regulującą i zabezpieczającą prawo wykonywania polowania na gruntach własnych, lecz dającą także możność ochrony i hodowli zwierzyny jak najszerszemu ogółowi myśliwych. Tylko takie, mojem zdaniem, postawienie sprawy zabezpiecza utrzymanie i przyrost zwierzostanów, tego naturalnego bogactwa kraju, które przedewszystkiem prawo łowieckie musi mieć na względzie. W tem tkwi jego cel i jego główne uzasadnienie. Rozważmy te czynniki pokolei. Zacznijmy od obszaru, potrzebnego dla utrzymania różnych gatunków zwierzyny. Otóż pierwszem zagadnieniem, które tu nasuwa się samo, jest: w celu zabezpieczenia hodowli jakiego rodzaju zwierzyny? — gdyż oczywistą jest rzeczą, że na przestrzeni, na której dadzą się utrzymać zające czy kuropatwy, nie może być mowy o utrzymaniu jeleni lub łosi. A więc już z samego charakteru traktowanych objektów wynika, że wobec różnych wymagań hodowlanych dla różnych gatunków zwierzyny powstają trudności przy ujednostajnieniu niezbędnego obszaru, że ustawa w tym względzie musi uczynić pewne odchylenia, chodzi tylko o to jak wielkie, gdyż przez zadaleko idące wyszczególnienia stwarza się niebezpieczny chaos i kazuistykę — pozbawiające ustawę życiowego znaczenia i doniosłości.

Dla lepszego uświadomienia sobie obszarów, któremi musi tu operować prawodawca, rozpatrzmy pod tym względem naturalne potrzeby najważniejszych i, że tak powiem, typowych u nas gatunków zwierzyny.

Zacznijmy od kaczek. Wiemy z doświadczenia, że nawet kilkohektarowy obszar odosobnionych wód, najczęściej stawów gospodarstwa rybnego, daje już możność zupełnie samodzielnej hodowli nietylko kaczek, lecz i niektórych gatunków kulików i kurek wodnych. Widzimy to na licznych przykładach w poszczególnych majątkach. O ile kaczki i pomienione ptactwo znajduje tam niezbędny spokój i ochronę, to stawów tych nie opuszcza, na nich lęgnie się, wyrasta, przebywa aż do lodu i wraca z następną wiosną. Z punktu więc widzenia hodowli kaczek takie stawy mogą być już traktowane jako jednostki gospodarczo-łowieckie w stuprocentowem znaczeniu tego słowa, a więc stanowić własne obwody łowieckie.

Jeżeli weźmiemy bażanty, prowadzone chociażby na dziko, to przy dobrze postawionej ochronie, jak to w bardzo wielu wypadkach również stwierdzić możemy, już kilkodziesięcio-hektarowe rewiry zupełnie wystarczają dla tej hodowli.

Zające i kuropatwy wymagają cokolwiek większego obszaru, ale już 100 hektarów, jak to zostało ogólnie przyjęte, i dla tych gatunków wystarcza.

Przejdźmy teraz do tak zwanych obszarników, wśród ptactwa — głuszców, pośród ssaków — łosi. W stosunku do pierwszych przytaczam ścisły przykład, twierdząc jednocześnie, że znam zupełnie samodzielne hodowle głuszców i na mniejszych przestrzeniach, a w jednym wypadku nawet na 150 hektarach (f. Usza pow. Wilejski).

Znam folwark o ogólnej powierzchni 363 ha, w czem 100 ha stawów gospodarstwa rybnego, 10 ha łąk i 2 ha ornej ziemi, reszta, t. j. 250 ha, lasu o składzie około 200 ha drzewostanów sosnowych, 20 ha świerkowych i 30 ha liściastych — z przewagą osiny. Z dwóch stron folwark graniczy z dużą przestrzenią wyrębów średniej własności ziemskiej, z trzeciej z dużym obszarem włościańskich łąk i ze strony czwartej z niedużem włościańskiem osiedlem. Przytaczam ten opis granic w celu wykazania, że folwark ten nie jest położony w miejscowości bezludnej, ani też w środku większych leśnych kompleksów. I otóż na tym 260 hektarowym obszarze (gdyż stawy w żadnym razie nie mogą być uważane za hodowlany teren dla głuszców) w pierwszym roku po wojnie, t. j. w r. 1921, znajdowały się 2 głuszyce, a obecnie, tej wiosny, śpiewało już około 30 kogutów. Jestem przekonany, że za parę lat doprowadzę ilość ich do 50-ciu. Oczywiście, że ochrona rewiru jest postawiona na wysokości zadania.

Przejdźmy do łosi. Mam wrażenie, że w stosunku do potrzebnego obszaru dla utrzymania tego szlachetnego zwierzęcia wytworzyło się u nas przesadne pojęcie. Nie przeczę, że im przestrzeń jest większa, tem łatwiej utrzymać łosia, ale nie znaczy to jeszcze, by nie można było hodować go i na stosunkowo niedużych obszarach. Znam rewiry, jeszcze z czasów przedwojennych, o obszarze około 1000 ha, na których łosie stale przebywały. Nie twierdzę, oczywiście, by który z nich czasem nie wywędrował (co zresztą czyni każda zwierzyna), lecz od tego zjawiska żaden obszar nie zabezpiecza... Stwierdzam tylko, że na tej przestrzeni trzymały się łosie stale, t. j. były tam o każdej porze roku i mniej więcej w tej samej ilości, słowem, że można było traktować ten rewir jako zupełnie wystarczający dla samodzielnej hodowli łosi.

Nie pojmuję, dlaczego pp. Maurycy hr. Potocki, oraz Karol ks. Radziwiłł w listopadowym numerze „Łowca Pol.", poświęconym łosiowi, uważają, że dla hodowli łosia potrzebny jest obszar o powierzchni 10.000 ha? Przecie majątek Goszczewo, w którym hr. Potocki dzierżawi polowanie, nie przekracza 2000 ha, a ma w nim około 10 sztuk stałych łosi, które zawdzięcza należycie przez siebie postawionej ochronie i gdzie całkiem słusznie udzieliło Ministerstwo Rolnictwa w roku ubiegłym prawa odstrzału jednego rogala. W niedalekiem sąsiedztwie Goszczewa położony jest majątek Kosów-Zenopol, stanowiący od roku zeszłego własność Wileńskiego Banku Ziemskiego, a gdzie sprawy polowania do mnie należą. Otóż już od jesieni, gdy zorganizowałem ochronę, przebywa tam stale kilka sztuk łosi na obszarze nie przekraczającym 1000 ha, zaś mam wrażenie, że za lat kilka ilość ta urośnie do 10-ciu, a może i kilkunastu sztuk.

Słowem, są to dowody faktyczne i realne, że nawet i łoś, nasz największy obszarnik, może się kontentować stosunkowo niedużą przestrzenią, byleby tylko znalazł konieczny spokój w rewirze, no i oczywiście odpowiednie dla jego bytowania warunki.

Na te warunki należy też przedewszystkiem nacisk położyć, gdyż nietyle obszar przestrzenny, ile

właśnie charakter rewiru stanowi o jego hodowlanej doniosłości i tworzy w nim ulubione ostoje zwierzyny, czyniąc z niego samodzielną gospodarczą jednostkę.

Przypuszczam, że nam wszystkim są znane niektóre olbrzymie obszary, gdzie pomimo zapewnionego spokoju nie było nigdy żadnej zwierzyny i o których można twierdzić z zupełną pewnością, że i w przyszłości nie da się tam nic zahodować. Nie pomogą tu i 10.000 hektarowe przestrzenie, skoro rewir nie zawiera naturalnych warunków, zapewniających zwierzynie naturalne bytowanie.

Toteż uważam, że przy określaniu minimum obszaru obwodu łowieckiego, szczególnie obwodu własnego, nie należy przywiązywać wielkiego znaczenia do samej tylko przestrzeni.

Bez porównania ważniejszym jest tu wzgląd zupełnie inny. Ze zwiększeniem przestrzeni obwodów własnych znakomicie zmniejsza się ich ilość, szczególnie teraz, gdy wskutek reformy agrarnej i obecnego kryzysu ekonomicznego kurczy się ziemska własność prywatna. A ten tylko, kto nie porównywał, nie widział, lub nie umiał patrzeć, nie zdaje sobie sprawy z różnicy, jaka zachodzi pomiędzy obwodem własnym i obwodem wspólnym.

Obwód własny, posiadający jednego właściciela, ciągłość i pewność posiadania — czyli gwarancję prowadzenia w nim gospodarki łowieckiej przez okres nieokreślony, stanowi jedyne miejsce nietylko hodowli najcenniejszych gatunków zwierzyny, co zwykle wymaga dłuższego okresu, lecz i jedyne miejsce, w którem są czynione istotne większe nakłady i inwestycje, oraz bywa zawieszany wszelki odstrzał na dłuższy przeciąg czasu. W tem tkwi jego wielka przewaga nad obwodem wspólnym, który właśnie dlatego, że jest wspólnym, nie może posiadać tych najważniejszych warunków hodowli zwierzostanów, o co przedewszystkiem musi dbać prawo łowieckie.

Ze smutkiem też stwierdzić należy, że zrozumienie tej ujemnej cechy obwodu wspólnego jest jeszcze niedostateczne w naszem prawodawstwie, upierającem się i obecnie przy 6-cio letnim obowiązującym terminie dzierżawnym nawet w stosunku do lasów państwowych. Gdy w roku 1926, czy 1927 na zebraniu, zwołanem przez pana ministra Niezabytowskiego w celu rozpatrzenia projektu obecnie obowiązującego prawa łowieckiego, zwróciłem na odnośny artykuł uwagę, proponując 12-to letni okres dzierżawy dla lasów państwowych, jako posiadających ciągłość prawa własności, otrzymałem odpowiedź od pana radcy prawnego Ministerstwa, iż rząd nie może siebie krępować 12-to letnim terminem. Nie rozumiałem wówczas i nie pojmuję do obecnej chwili, na czem polegałoby to niebezpieczeństwo i, jak twierdziłem wówczas, tak twierdzę obecnie, że zmniejszenie tego terminu do lat 6-ciu odbiło się tylko ujemnie na naszym zwierzostanie.

Obwód wspólny z 6-cio letnim okresem dzierżawnym to w najlepszym razie miejsce wykonywania prawidłowego polowania i odstrzału, ale nie jest to teren większych nakładów i prawidłowej hodowli.

Obwód własny w dobrem ręku to nasza przyszłość, to jedyna nadzieja na lepsze jutro, obwód wspólny to teraźniejszość, a w wielu wypadkach miejsce tępienia resztek zwierzyny.

Toteż uważam, że określaniem minimalnej przestrzeni obwodu łowieckiego własnego, jako bodaj najważniejszym przepisem prawa łowieckiego, nie może i nie powinien zajmować się nikt inny, jak tylko sami myśliwi, gdyż nikt ich kompetencji w danym wypadku zastąpić nie może; nie wolno też tak ważnej sprawy pozostawiać do rozstrzygnięcia urzędowi, chociażby najbardziej autorytatywnemu, tworząc z tego przepisu nie prawo, lecz rozporządzenie, które każdej chwili może być tąsamą drogą zmienione, odbierając przeto osobom, czyniącym nakłady na hodowlę zwierzyny, pewność, że inwestycje te będą też przez nie wykorzystane.

W dalszym ciągu zauważyłbym, że w obecnej chwili nie widzimy jeszcze żadnej realnej potrzeby czynienia jakichkolwiek zmian w tym względzie. Stohektarowy obwód łowiecki, jako minimum obwodu własnego, został określony bardzo szczęśliwie, i, jak dotychczas przynajmniej, nie zauważyliśmy na tem tle jakichkolwiek ujemnych skutków.

W stosunku zaś do łosi uważam zwiększenie minimum obwodu do 3000 ha, jak to głosi nowelizacyjny projekt, za wielce niepożądane i niebezpieczne, gdyż w tym stanie rzeczy wielu obecnych hodowców, straciwszy wszelką nadzieję na możność uzyskania od Ministerstwa Rolnictwa zezwolenia na odstrzał, zaniechałoby kosztownej hodowli, co oczywiście w pierwszej linji odbiłoby się na liczebności łosi w kraju.

BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.

ODSTRZAŁ DRAPIEŻNIKÓW

Wobec nowelizacji ustawy łowieckiej staje przed nami w całem rozpięciu niemało dylematów, od rozwiązania których uzależnione będą możliwości zdobycia i posiadania coraz bardziej powiększających się zwierzostanów.

Oddając hołd głęboko humanitarnym poglądom naszych miłośników przyrody *de puro grano*, kruszącym kopje swej obrony dla gatunków bądź co bądź żyjących, chociażby procentowo tylko, na rachunek innych tworów (a właśnie ów procent stanowi czystą stratę hodowców), wydaje mi się, że głos starego praktyka — li tylko w tej sprawie — myśliwego, nie mniej gorąco kochającego naturę, — chyba zbędnym nie będzie!

Zresztą „du choc des opinions jaillit la vérité". Im więcej, szczególnie na szpaltach pism fachowych, będzie się wypowiadało zdań pro i contra — tem lepiej!...

W każdym razie wyniki rozmnoży lokalnej — często zupełnie nowej zwierzyny i na pustych terenach— osiągnięte nieraz drogą doświadczalną, przyjęte być winny pod uwagę. Niema myśliwego bez hodowcy — słusznie w tym wypadku powiadają Niemcy.

Niezawodnie bardzo pięknie brzmią gromkie frazesy o równowadze w przyrodzie...

Rację bytu ochrony szkodników wobec ich selekcyjnej roli „sanitarjuszów" poniekąd można uznać za słuszną i usprawiedliwioną.

Chociaż przy pogłębieniu tego zagadnienia łatwo też można dojść do wyników wręcz niesamowitych, jeśli bowiem mamy otaczać swą pieczą wszelkie żyjące twory bez wyjątku, to dlaczegóż pluskwy, pchły, komary — przeróżne drobnoustroje i bakcyle mają być wyłączone!...

A przecież całe pokolenia ich marnie giną od tego lub innego proszku zdradzieckiego — od zastrzyku czy zabiegu uczonego bakterjologa!... Aczkolwiek ich także prawo do życia nie jest mniejsze od innych szkodników, przez naturę stworzonych. Zresztą, czyż dokładnie zbadanym został stopień ich absolutnej szkodliwości? — względem całokształtu powszechnej, nie egoistycznie ludzkiej, zwierzęcej czy roślinnej harmonji w wszechstworzu!?

Kiedy organizm ludzki toczony bywa przez chorobotwórcze zarazki, kiedy setki hektarów lasu giną pod wpływami jakiegoś robactwa, kto wie? — może stanowi to zjawisko normalne.

Może być i ludzie ci i lasu przestrzenie, jako mniej odporne, winny na zawsze zczeznąć? Tembardziej, że widzimy, jak pod wpływem racjonalnej walki z chorobą, czy zarazą, jednakże uratowanemi bywają i słabsze organizmy, ale zawsze kosztem śmierci całych zastępów ich wrogów!...

Więc niema o czem mówić i z bólem serca, w ciasnej soczewce horyzontów swoich, czy też interesu hodowanych pupilów — należy wszelkie szkodniki usuwać.

Zresztą sentyment humanitarno - przyrodniczy ma swoją „raison d'être" odnośnie obszarów, znajdujących się w stanie zupełnie pierwotnym i pozbawionym wszelkiej opieki zewnętrznej ze strony człowieka. Bardzo być może, że w rewirach dzikich obecność tego lub innego lisa czy gołębiarza jest nawet konieczną — jako „regulatora" w „wylosowaniu" z praw do życia słabszych jednostek, nieudolnych do stworzenia dalszych, zdrowych pokoleń... Zgoda, niech i tak będzie!

Ale panowie przyrodnicy „czystej krwi" zapominają, że przy obecnym stanie hodowli łowieckiej metody jej doprowadzają etaty tego, lub innego gatunku do rozmiarów nieraz bajecznie powiększonych w stosunku do naturalnych, terenowych pojemności. Na skutek czego owa obfitość jak magnes przyciąga zastępy „sanitarjuszów" z całej okolicy, a wątpię bardzo, czy uwzględniają one stan zdrowotności ofiar przed ich spożyciem. Ponieważ, właściwie mówiąc, walka z drapieżnikami normalnie jest prowadzoną li tylko w łowiskach, posiadających bażantarnie, lub też na terenach, znajdujących się pod prawdziwą myśliwską opieką, na innych zaś pod tym kątem widzenia nic się nie czyni, zawsze przeto będziemy mieć nadprodukcję niepożądanych „sanitarjuszów".

Wogóle cała pozycja drapieżników winna być jeszcze raz gruntownie zbadaną nanowo i ściśle wyjaśnione stopnie ich szkodliwości, oraz wypracowane dla niektórych nieco inne, mniej tolerancyjne metody ich redukcji.

Reasumując: jeśli chcemy doprowadzić nasze zwierzostany do stanu kwitnącego — winniśmy drapieżniki rzeczywiście szkodliwe, czworonożne i skrzydlate o ile się da eliminować, odstrzeliwując bez pardonu! A dla osiągnięcia pozytywnych rezultatów powinna być zorganizowana systematyczna metoda premij dla straży leśnej dyrekcyj lasów państwowych, jakoteż wszelkich prywatnych łowisk.

Zachodzi też inna, nie mniej poważna kwestja. Mianowicie bezmyślnego, ryczałtowego tępienia odmian, uznanych za nieszkodliwe. Ogólna nazwa „jastrząb" lub „wrona" nie upoważnia bynajmniej do „usuwania" z rewiru niektórych gatunków tych ptaków. Odnośnie lisów, wilków, kun, tchórzy, łasic na terenach — powtarzam: kulturalnych — jestem bezwzględny.

Dla zachowania niektórych, o charakterze rzadkich, wymierających przedstawicieli rodu, zawsze będziemy mieli dość dzikich, nie objętych żadną kulturą obszarów. Zresztą na nich również przeprowadzimy drogą eksperymentalną po latach kilku uwidocznienie wpływu ich obecności na korzyść, lub też ze szkodą innych okazów zwierząt i ptaków. Nie trzeba zapominać, że przed stu nawet laty, nie mówiąc o zamierzchłej przeszłości, nieprzebyte puszcze pokrywały niemal całą naszą Polskę!

Wonczas zwierz i ptak wszelki miał gdzie schronić się, nie był tak skoncentrowany w odpowiednich dla niego zakątkach — jak to jest dzisiaj! Najlepszym tego dowodem tokowiska głuszców w północnych lasach Rosji. W tej tajdze, poczynającej się od nowogródzkiej guberni aż po tundry samojedzkie, owe tokowiska leżą czasami na kilkodziesięcio kilometrowej odległości jedno od drugiego, czego już nie obserwujemy w pseudo - puszczach dzisiejszych: wileńskich czy poleskich. Mógł wówczas etat prześladowanego przez drapieżniki gatunku emigrować czasowo w inne zakątki dziewiczego lasu, a dzisiaj owa „deska zbawienia" absolutnie wykluczona dla nich. Bo nos czy dziób wychyli i... już „cywilizacja" — w całej pełni!...

Dla uniknięcia więc niepotrzebnych mordowań gawronów zamiast wron, niewinnych pustułek (falco tinnunculus) jako krogulców, czy wreszcie myszołowów (buteo) „pozujących" na „palumbariusów" — najlepiej ustanowić dla gajowych obowiązek przedstawiania do obrachunku przy każdej parze łapek po jednem skrzydle tegoż okazu (można i główkę). Przy tym systemie omyłki wszelkie będą wykluczone.

U siebie ongiś zawsze to zastosowywałem i dobrze mi z tem było! — szczególnie moim zwierzostanom.

Tych skromnych myśli i uwag kilka rzucam jako wynik długiej karjery hodowlanej, bynajmniej nie narzucając nikomu poglądów w tych ważkich dla sprawy zagadnieniach.

Sądzę, że im więcej będzie zdań w tej materji w przededniu nowelizacji — tem lepiej.

ADAM RZEWUSKI.

ŁOWIECKIE TEMATY FOTOGRAFICZNE.

Fotografja, przeznaczona do reprodukcji, winna nietylko przedstawiać aktualne tematy jako ilustrację biegu życia, lecz tam, gdzie jakąś dziedzinę stać na to, powinna w sensie moralnym podkreślać kulturę środowiska, które jest jej autorem, a następnie służyć jako środek propagandowy pewnej idei.

Takie właśnie założenie stosując do bliskiego sercu naszemu łowiectwa, które ogarnia o wiele szersze pojęcia ideowe, niż bardziej popularne i utarte, a niesłusznie za synonim uważane myślistwo, wymagać musimy od fotografji, której motywem są przeróżne działy łowiectwa, aby uplastyczniała oczom naszym w pierwszym rzędzie idee wytyczne tego obszernego pojęcia

Jakkolwiek łowiectwo mieści w sobie pojęcie myślistwa, jako jeden z ważnych działów, który nas zajmuje i absorbuje, to jednak nie jest i nie może być wyłącznie wyrazem funkcyj, jakie w potocznem znaczeniu bratają się bardziej z pojęciami wykonywania łowów (polowań) i umiejętności praktycznej ich przeprowadzania, oraz wszechstronnej znajomości tego przedmiotu.

W pojęciu łowiectwa zawarte są natomiast przedewszystkiem cechy umiejętności idealnych, jak w odniesieniu do zwierzyny jej hodowla, ochrona, otaczanie opieką, obrona przed licznymi wrogami, dalej — w odniesieniu do tła i warunków, w jakich zwierzyna występuje, zespolenie się z niemi, ich poznanie, zrozumienie i wyzyskanie na korzyść przedmiotu naszych starań i dbałości — zwierzyny.

Powiedziałbym więcej: łowiectwo to synonim poziomu kultury duchowej, do której doszedł z biegiem czasu pierwotny myśliwy — myślistwo to synonim realizacji dorobku ducha i rozumu na polu ekonomicznem w dziedzinie łowiectwa, a w przejawach egoistycznych człowieka, czerpiącego korzyści z otaczających go bogactw naturalnych przyrody.

Pojęcia te łączą się i zbiegają często na pewnych

punktach, choćby przy masowem produkowaniu zwierzyny łownej, wyłącznie w celach utylitarnych. Lecz sprzyja temu ich skrzyżowaniu często nierozważne, a nie wynikające z żadnej potrzeby zmieszanie i brak krytycyzmu, którego stosowanie prowadzi bezwzględnie do ściślejszej definicji obu omawianych pojęć.

Toteż nie należy się sugestjonować fonicznem skojarzeniem tych dwóch wyrazów z pojęciami pozornie źródłowemi, jako ich jedynemi odpowiednikami, przez wyprowadzanie jednego od „łowienie", drugiego od „myślenie".



Łania w lasach Tatrzańskich. Fot. W. Suleja.

To nie znaczy, abym myśliwemu chciał odjąć prawo i potrzebę myślenia, rozmyślania.

— Myśliwy i po szosie idzie, a taki myśli. Za to on „myśliwy". A pole, choć i puste, jemu gada Dlatego on „poluje". (Weyssenhoff, „Sobol i Panna").

Tak, bezwątpienia, prawdziwy myśliwy, któremu miła jego pasja, nietylko gdy strzela i zdobywa, otrzymuje zadowolenie — najwyższe właśnie — gdy myśli o tajemnicach przyrody, gdy, badając i podpatrując, zespala się z nią sam i usiłuje odgadnąć, zmierzyć, objąć. Nie mogąc tego dokonać nigdy, pragnie być z nią razem i współdziałać — i tak powstaje łowiectwo.

Jeżeli weźmiemy teraz tak zróżniczkowane pojęcia łowiectwa i myślistwa, to, odnosząc je do tematów fotograficznych, jakiemi sportsmani rozporządzają i jakie uwieczniają na pamiątkę swych przeżyć, nietrudno będzie ustalić, że nie każdy temat jest twórczym — najczęściej przeciwnie — jakkolwiek wszystkie są par excellence myśliwskiemi.

W pierwszej linji uwiecznianie na kliszy tematów osobistych, związanych z indywidualnemi przeżyciami i zdobyczami, nie posiada nic wspólnego z pojęciem twórczego w swem założeniu głównem łowiectwa. Nie będą to zatem tematy łowieckie, od których należy wymagać, aby ilustrowały żywe tętno łowieckiej myśli, zadań i idei twórczej.

Weźmy przykłady. Tematami myśliwskiemi, oczywiście, będą ilustracje fotograficzne, przedstawiające pokoty zbiorowe zwierzyny, różne sceny z polowań z ich uczestnikami, dalej ubite sztuki pojedyncze, często ze względu na ich wybitną piękność, lub wyjątkową okazowość godne uwiecznienia nietylko na pamiątkę przebytych wrażeń, ale również w celach naukowych, lub dydaktycznych, nie będą to jednak tematy łowieckie.

Idźmy dalej. Pierwszy z brzega myśliwy, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności, bądź dzięki własnym środkom materjalnym, bądź też korzystając z uprzejmości przyjaciół myśliwych, zdobywa i uwiecznia na kliszy trofeum w postaci dajmy na to kapitalnego wieńca jeleniego, choćby z największym trudem i nakładem pracy zdobytego — daje nam temat czysto myśliwski: swoje szczęście i piękne trofeum.

Tensam wieniec, przedstawiony na fotografji, której autorem będzie myśliwy, tegoż jelenia hodowca, który go ochraniał, dopomógł mu dotrwać do momentu osiągnięcia pełni krasy, będzie tematem nietylko myśliwskim, lecz, ilustrując pracę i myśl twórczą, a więc wkraczając w dziedzinę zagadnień łowieckich — należy uznać za temat łowiecki.

Wreszcie nie trzeba już wcale dowodzić, że typowemi tematami łowieckiemi będą okazy żywej zwierzyny, podpatrzone i „upolowane" przez myśliwego-fotografa, który uwiecznia na kliszy (choćby w danym momencie jedynie) nie swą pasję myśliwską i jej zdobycze, lecz myśl twórczą — zamiłowanie do zwierzyny, miłość do obrazów przyrody.

Ale również tematem łowieckim będą fotografowane paśniki, lizawki, budki karmowe, tropy zwierzyny, typy leśników i strażników łowieckich i t. p., a więc wszystko to, co w myśli twórczej myśliwego związane jest zawsze i wszędzie z życiem i bytem zwierzyny wśród naturalnego piękna przyrody, z jego najistotniejszem ukochaniem, ponad pasję myśliwską nawet, która tak wielu sercom — i w nim samym niejednokrotnie — w momencie psychologicznym każe przestawać bić, aby jeszcze silniejszym za chwilę uderzyć młotem wzruszenia.

Kończąc moje refleksje na temat zróżniczkowania łowieckich i myśliwskich motywów do zdjęć fotograficznych, nie mogę pominąć faktu, że w dziale fotografji, ilustrującej ideowe pisma łowieckie, pierwszeństwo wzięły wydawnictwa naszych najbliższych zachodnich sąsiadów, którzy dawno już zerwali z masowem produkowaniem osobistych pamiątek myśliwego, a ozdabiają szpalty swych tygodników zdjęciami żywej zwierzyny, wśród których nierzadko zdarzają się niezmiernie interesujące spotkania, tworząc ilustracje poprostu imponujące.

Z naszych myśliwych-fotografów dotychczas najwięcej ilustracyj takich przysporzył Włodzimierz Korsak, świetny znawca życia zwierzyny, jak dowodzą tego również jego prace literackie. Ilość takich fotografij Korsaka tworzy dziś wielce pokaźny, nadzwyczaj oryginalny i ciekawy zbiór, przedstawiający wielki skrawek życia puszczy i jej mieszkańców.



P.p. minister C. Michałowski i Dyr. Bereszko.
Ranek w maj. Przeździatka. Fot. Z. Malewicz.

Byłoby pożądane, aby jego śladem podążyło więcej myśliwych, interesujących się fotografją, niż to dotychczas dało się zauważyć, jakkolwiek zaznaczyć należy, że zwrot w tym kierunku staje się już obecnie coraz aktualniejszym i przynoszącym tu i owdzie piękne owoce w nagrodę za ciężkie i trudne bardzo zabiegi.

Nie powinno to wykluczać bynajmniej produkowania na kliszy fotograficznej tematów wyłącznie myśliwskich, wśród których zdarzają się nieraz nadzwyczaj ciekawe sceny i obrazki. Lecz w tym kierunku, sądzę, słów zachęty rzucać nie trzeba.

WŁADYSŁAW ZABIEŁŁO.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

WALNE ZGROMADZENIE.

W dniu 9 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie (Nowy Świat 35) o godz. 10-ej rano Walne Zgromadzenie Stowarzyszeń Związkowych z porządkiem dziennym, ogłoszonym w Nr. 17 „Łowca Polskiego" z dn. 8 czerwca r. b.

PROTOKÓŁ
POSIEDZENIA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO
Z DNIA 31 maja 1933 ROKU.

Obecni pp.: przewodniczący W. Szperling, gen. K. Fabrycy, M. hr. Potocki, W. Garczyński, H. Knothe, C. Lisowski, J. Skrzypek, A. Tallen-Wilczewski; w charakterze zaproszonego gościa — p. Wł. Zabiełło; sekretarz — J. Bokiewicz.

Nieobecność usprawiedliwili pp.: B. Gędziorowski i J. Żukotyński.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokółu posiedzenia Wydziału z dnia 17 maja r. b.
2. Sprawa zniżek kolejowych.
3. Wydawnictwo „Kalendarza myśliwskiego" na r. 1934.
4. Sprawy bieżące.
5. Wnioski.

Protokół posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 17 maja r. b. zatwierdzono.

P. przewodniczący Szperling zakomunikował, że p. Gędziorowski starania w Ministerjum Komunikacji o uzyskanie zniżek kolejowych dla myśliwych prowadzi nadal. Sprawa ta narazie ulec musi odroczeniu wobec zmian kompetencji poszczególnych wydziałów Ministerjum Komunikacji. W odpowiednim czasie p. Gędziorowski przedstawi projekt nowego memorjału w tej sprawie.

Rozpatrzono sprawę wydania „Kalendarza myśliwskiego" na rok 1934.

Wydział Wykonawczy znaczną większością głosów postanowił wydać „Kalendarz" w dotychczasowym formacie, przyczem jako najpóźniejszy termin wydania „Kalendarza" wyznaczono dzień 1 listopada.

Przyjęto do wiadomości podziękowanie Komitetu wystawy czechosłowackiego łowiectwa za medale, ofiarowane przez Związek, jako nagrody na tę wystawę.

Na wniosek p. starosty powiatowego w Stolinie zatwierdzono kandydatury na delegatów Związku w powiecie Stolin woj. poleskiego pp.:

Henryka Pokornego, Berezów, Józefin,
Jerzego Mossakowskiego, Plotnica, Ossowa,
Cezarego Kieniewicza, Stolin, Dubieniec.

Na wniosek p. starosty powiatowego w Sokółce zatwierdzono kandydatury na delegatów Związku w powiecie Sokółka woj. Białostockiego pp.:

Piotra Sobocińskiego, Sokółka,
kpt. Felicjana Łappo, Sokółka.

Na wniosek p. starosty powiatowego w Miechowie zatwierdzono kandydaturę na delegata Związku w powiecie Miechów woj. Kieleckiego p. Andrzeja Lewartowskiego.

Zatwierdzono nadto kandydaturę na delegata Związku w powiecie Kozienice p. Stanisława hr. Zamoyskiego.

Wydział Wykonawczy uchwalił przedstawić Zarządowi Związku wniosek o nadanie najwyższego odznaczenia łowieckiego: „Złomu" Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof. Ignacemu Mościckiemu, za obdarzanie łowiectwa najdostojniejszą opieką.

Postanowiono przedstawić Zarządowi Związku wniosek o odznaczenie „Złomem" p. Henryka Steinhagena, za wybitną działalność hodowlaną.

Wydział Wykonawczy nadał bronzowy medal zasługi łowieckiej Andrzejowi Dyktyńskiemu, gajowemu dóbr Pilczyce, za odwagę i energję w walce z kłusownikami.

Wydział wykonawczy nadał również bronzowy medal zasługi łowieckiej Piotrowi Kowalskiemu, starszemu strażnikowi łowieckiemu dóbr Otwock Wielki, za gorliwą służbę i skuteczną walkę z kłusownictwem i wnykarstwem.

Wniosek o odznaczenie strażnika łowieckiego dóbr Otwock Wielki, Józefa Matczaka, Wydział Wykonawczy załatwił odmownie, uznając, że Matczak na odznaczenie dotąd jeszcze nie zasłużył.

Ofiarę na rzecz Związku wpłacił p. Karol bar. Ike-Duninowski w kwocie zł. 100. Ogólna suma ofiar na dzień 31 maja r. b. wynosi zł. 4.043.

Termin Walnego Zgromadzenia, w porozumieniu z p. prezesem gen. Sosnkowskim, wyznaczono na dzień 9 lipca r. b. Posiedzenie Zarządu Związku odbędzie się dnia 8 lipca.

Porządek obrad Walnego Zgromadzenia zatwierdzono.

Postanowiono zaprosić do udziału w obradach nad nowelizacją prawa łowieckiego w charakterze członków kooptowanych Komisji nowelizacyjnej pp.: Maurycego hr. Potockiego, inż. Hermana Knothego, inż. Stanisława Kamockiego, Józefa Skrzypka, dr. Ignacego Grymińskiego, Aleksandra margr. Wielopolskiego, Pawła hr. Potockiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego, Kazimierza Wysockiego i inż. Ludwika Szmida. Przewodnictwo ostatecznych obrad powierzono p. prez. Szperlingowi.

Pisma Wielkopolskiego Związku Myśliwych i Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego w sprawie zamknięcia polowania na kozły w województwach poznańskiem i pomorskiem — postanowiono przedstawić do rozpatrzenia i decyzji Zarządowi Związku.

Ponieważ Ministerjum Spraw Wewnętrznych nie odpowiedziało dotąd na memorjał Związku w sprawie wysokości podatku komunalnego od wykonywania prawa polowania, Wydział Wykonawczy postanowił wystąpić do Ministerjum Spraw Wewnętrznych z powtórną prośbą o rozpatrzenie tej sprawy. Odpis tego pisma postanowiono przesłać Ministerjum Rolnictwa z prośbą o poparcie.

W związku z próbami zaprowadzenia hodowli królików w częściach Polski, w których dotąd zwierzyny tej nie było, Ministerjum Rolnictwa nadesłało Związkowi opinję, że hodowla dzikich królików nie jest wskazana z punktu widzenia interesów rolnictwa, a w szczególności leśnictwa.

Nadto opinję o szkodliwości królików nadesłał Związek właścicieli lasów, wskazując na potrzebę tępienia tej zwierzyny.

Na prośbę Komitetu wystawy psów rasowych, Wydział Wykonawczy postanowił ofiarować na tę wystawę, która odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 czerwca r. b. w Warszawie, nagrodę w postaci przedmiotu.

Wniosek p. M. Tchórznickiego, dotyczący propagandy łowieckiej, Wydział Wykonawczy przekazał Komisji propagandowej.

Na wniosek p. przewodniczącego Szperlinga postanowiono rozwinąć dział odpowiedzi redakcji w „Łowcu Polskim" w celu zmniejszenia kosztów korespondencji.

Komisja reorganizacyjna Związku ukończyła już pracę nad przygotowaniem projektu statutu Polskiego Związku Łowieckiego.

Projekt ten postanowiono rozesłać Oddziałom Wojewódzkim Związku, wyznaczając termin nadesłania opinji Oddziałów do dnia 20 czerwca r. b.

OBRADY NAD PROJEKTEM NOWELIZACJI PRAWA ŁOWIECKIEGO.

Komisja nowelizacyjna prawa łowieckiego, wyłoniona przez władze Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, ukończyła pracę nad przygotowaniem projektu nowelizacji prawa łowieckiego.

Projekt Komisji rozesłany został do opinji Oddziałom Wojewódzkim Związku, które opracowały swe uwagi i delegowały przedstawicieli na konferencję w tej sprawie, jaka odbyła się w dniach 10, 11 i 12 czerwca r. b.

W konferencji tej brali udział pp.: dr. Alfred Sander i Marjan Chrzanowski (Lwów) oraz dr. Adam Lardemer (Kraków) — z ramienia Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, Konstanty Koschembahr-Łyskowski i Feliks Soboczyński — z ramienia Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego, Bolesław Świętorzecki i Michał Pawlikowski — z ramienia Towarzystwa Łowie-

kiego Ziem Wschodnich, płk. Konstanty Chłapowski — z ramienia Wielkopolskiego Związku Myśliwych, członkowie Komisji nowelizacyjnej — pp.: inż. Jan Grabowski, red. Walenty Garczyński, mec. Aleksander Tallen-Wilczewski, prof. Janusz Domaniewski, oraz zaproszeni pp.: inż. Michał Cierpiński, ref. łow. Ministerjum Rolnictwa i Reform Rolnych, inż. Herman Knothe, dr. Ignacy Gryminski, inż. Stanisław Kamocki, Józef Skrzypek, Aleksander mrgr. Wielopolski, Jerzy Dylewski, Włodzimierz Korsak, Władysław Zabiełło, a nadto w ostatnim dniu obrad pp.: wiceprezes gen. Kazimierz Fabrycy, Bohdan Gędziorowski, Witold Kiltynowicz, Czesław Lisowski. Obradom przewodniczyli kolejno pp.: Przewodniczący Wydziału Wykonawczego Wacław Szperling i Wiceprezes Związku Maurycy hr. Potocki.

W ciągu trzydniowych obrad ustalono ostateczną redakcję projektu noweli do ustawy łowieckiej, uwzględniając postulaty Oddziałów Wojewódzkich, reprezentujących interesy łowiectwa poszczególnych części Rzeczypospolitej.

Dnia 12 czerwca r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. Prezesa gen. Sosnkowskiego wspólne posiedzenie Wydziału Wykonawczego z Komisją nowelizacyjną i przy współudziale przedstawicieli Oddziałów Wojewódzkich Związku.

Na posiedzeniu tem powzięto na wniosek p. Prezesa gen. Sosnkowskiego, po wyczerpującej dyskusji, jednogłośną uchwałę, iż przewidziany w noweli do ustawy łowieckiej obowiązek powszechnego zrzeszania się myśliwych — dotyczy Związku, dokąd wpływają bezpośrednio opłaty, połączone z powyższym obowiązkiem.

Ponadto, na wniosek p. Prezesa gen. Sosnkowskiego, uchwalono prosić Rząd, aby projekt nowelizacji prawa łowieckiego oraz projekt nowego statutu Związku traktowane były iunctim.

Termin nadesłania opinji Oddziałów Wojewódzkich co do projektu statutu wyznaczony został na dzień 20 czerwca, poczem zwołana zostanie specjalna konferencja w tej sprawie z udziałem przedstawicieli Oddziałów Wojewódzkich.

Ze sprawozdań delegatów powiatowych.

Z powiatu Tczew.

Sprawy łowieckie w naszym powiecie obecnie nie przedstawiają się ciekawie i pomyślnie: odczuć się daje brak myśliwych w pełnem znaczeniu tego słowa, którzy ubyli z powiatu przez śmierć (trzech), lub bankructwo (trzech).

Na terenie powiatu działało dość dobrze Tczewskie Tow. Łowieckie, które, niestety, już nie istnieje od dwóch lat. Przed dwoma tygodniami restaurator z Tczewa, p. Bielawski, założył wspólnie ze swoimi towarzyszami nowe Tow. Łowieckie, które przyjęło nazwę dawniejszego Tczewskiego Tow. Łowieckiego. To nowe towarzystwo liczy, jak mnie informował prezes Bielawski, dwudziestu paru członków. Składka miesięczna wynosi zł. 1.—, wpisowe 2 zł. W naszem dawniejszem towarzystwie składka wynosiła zł. 5.—, a wpisowe zł. 50.—.

Z początkiem bieżącego roku odbyłem konferencję ze starostą powiatowym, p. Muchniewskim i referentem do spraw łowieckich, prosząc ich usilnie, by nie wydawali kart łowieckich ludziom, którzy łowiectwo traktują, jak rzemiosło, i nawet cieniem myśliwego nie są, a natomiast dużo posiadają cech, o ile nie kłusowniczych, to im pokrewnych. P. starosta Muchniewski wziął pod uwagę me słuszne wywody i rzeczywiście w roku bieżącym kart łowieckich wydano niewielką ilość, gdyż tylko 19, (a w roku ubiegłym 1932 aż 105).

Spisu osób, otrzymujących karty łowieckie w powiecie nie posiadam, postaram się o ten spis w starostwie. Dawniej nie zasięgano opinji delegatów przy wydawaniu kart łowieckich i zezwoleń na posiadanie broni, obecnie starostwo zaczęło to robić. Wypadków odebrania kart łowieckich na skutek naszej interwencji nie było, gdyż nie było powodu. — Wskutek nieistnienia Tow. Łowieckiego, karty łowieckie wydawano myśliwym, posiadającym tereny łowieckie, lub mającym prawo polowania na jednym z okolicznych majątków miasta Tczewa.

Tereny łowieckie naszego powiatu są ładne, faliste. Spotyka się tu nierzadko remizy naturalne, lub, jak na większych obszarach — sztuczne. Zwierzostan jest słaby. Zajęcy spotyka się przeciętnie na 10 ha sztuk 2. Kuropatw liczę na 50 ha 1 stado, to jest więcej niż mało. Natomiast lisów jest bardzo dużo. Przed paru laty, polując w lasach państwowych nadleśnictwa Pelplin, zabijaliśmy na pędzeniach w lesie przeciętnie 6 do 8 lisów, przy rozkładzie zajęcy, nie przekraczającym 50 sztuk. Przypominam sobie jedno polowanie w Borkowie (pow. Tczew) gdzie w lesie państwowym w jednym miocie zabito 7 lisów, a zająca tylko 1, 4 zaś lisy przeszły, z których 2 mocno zestrzelane. Charakterystycznym jest fakt, że od chwili zabronienia trucia lisów i łapania w żelaza — ilość ich uległa zmniejszeniu, gdyż obecnie, polując czy to w lasach prywatnych, czy to państwowych pada lisów 35 do 40% mniej, niż dawniej. Stan sarn jest dobry, rogaczy powiedziałbym, że jest za mało na tę ilość sarn. Jastrzębi — dużo, a **największą plagą są psy osadników** na rozparcelowanych przez urząd ziemski i państwowy bank rolny majątkach. Osadnik, posiadający 12 do 15 ha ziemi, musi mieć obowiązkowo 3 psy, które stale wałęsają się po jego polu, niepokoją i niszczą zwierzynę. Te psy parcelników w największym stopniu tępią zwierzynę, której i tak w naszym powiecie tczewskim niema. Roślin dla zwierzyny nie sadzi się. W lasach spotyka się sporo łubinu. W stosunku do lat poprzednich zajęcy będzie znacznie więcej, niż w roku zeszłym. Stan sarn uległ poprawie. Kuropatw jest coraz mniej i sporo jałowych. Ilość jeleni w lasach, jak mnie informowano, tasama, co w roku zeszłym. Chorób wśród zwierzyny nie spostrzeżono, chociaż na 3 majątkach w roku ubiegłym podejrzewano zarazę Bolingera. Ze względu na zły stan zajęcy i kuropatw uważałbym, że należałoby jeszcze powiększyć czas ochrony, a mianowicie zezwolić polować na zające od 1/X do 31/XII, a na kuropatwy od 15/IX do 15/XI. Jak również zezwolić na trzymanie osadnikom tylko jednego psa i to na uwięzi. Za każdego dalszego psa właściciel winien opłacać duży podatek.

Walka z kłusownikami jest trudna, ale zaczyna być dość ostro obecnie prowadzona, dzięki starostwu.

W powiecie tczewskim państwowych terenów łowieckich, wypuszczonych w dzierżawę, niema, z wyjątkiem jednego jeziora w Turzy, na którem dzierżawca strzela raz do roku do kaczek.

ZENON ŁUBIEŃSKI.
Delegat P. Z. S. Ł.

Z POWIATU WOLSZTYN.

W powiecie wolsztyńskim (woj. poznańskie) nie istnieje żadne stowarzyszenie łowieckie, bo, oprócz mnie, są tylko dwie obywatelki obszarów dworskich, reszta zaś — same gminy polsko-niemieckie i właściciele obszarów dworskich — Niemcy.

Nie posiadam spisu osób, otrzymujących karty łowieckie w tutejszym powiecie, i starostwo nie zasięgało dotąd mej opinji przy wydawaniu kart łowieckich, przeto wiele osób, otrzymujących karty łowieckie, nie jest mi znanych.

Akcji tworzenia obwodów łowieckich dotąd nie prowadzono.

Stan zwierzyny przed wielką wojną był dobry, bo nie istniały mniejsze łowiska obecnie dzierżawione przez włościan. Obecnie stan zwierzyny jest o wiele słabszy, a w roku ubiegłym nawiedził nas pomór zajęcy.

Na zapytanie Wielkopolskiego Związku Myśliwych i starostwa w Wolsztynie posłałem szczegółowy raport o ilości i stanie zwierzyny, o stosunku płci, oraz podałem ile mniejwięcej ubito zwierzyny w ubiegłym roku w powiecie wolsztyńskim. W moich rewirach ubito zeszłego roku 60 rogaczy, 2 kozy, 4 jelenie i 2 łanie. Mała ilość jeleni wobec znacznej liczby byków w moich rewirach powstała z tej przyczyny, że polowanie na rykowisku otwarto dopiero 15 września, gdy rykowisko tymczasem rozpoczęło się już 1 września i z tego powodu byki przeniosły się ku wschodowi województwa, do dalszych lasów. Mojem zdaniem polowanie na jelenie powinno się rozpocząć już 1 września. Przed wielką wojną stan ubitych u mnie byków wynosił zawsze około 10 sztuk rocznie.

Posiadam w moich rewirach zwierzyniec, zawierający około 60 danieli i 10 jeleni. Sprowadzam bowiem co rok po kilka jeleni i łań. W obecnym roku powiększyłem stan jeleni w zwierzyńcu o 7 łań i jelenia. W rewirach mam urządzone liczne żerowiska, tarzowiska i lizawki. Na polach mam założone liczne remizy, dające schronienie dużej ilości bażantów i kuropatw

Dawniejsze wielkie stada cietrzewi zaginęły przez sztuczne zalanie całego ogromnego obszaru nizin Obry podczas wielkiej wojny w roku 1914-15.

Co do kłusownictwa, to wypadki jego są rzadkie, nie spotyka się również wypadków wnykarstwa i sidlarstwa. Co do przewinień, to słychać ogólnie, że są zamało karane.

Państwowe tereny łowieckie są wydzierżawione.

ZYGMUNT HR. KURNATOWSKI.
Delegat P. Z. S. Ł.

STAN ŁOSI W LASACH PAŃSTWOWYCH

Na zasadzie łaskawie udzielonego nam przez Naczelną Dyrekcję Lasów Państw. zestawienia stanu ilościowego łosi w lasach państwowych, sporządzonego na podstawie raportów poszczególnych dyrekcyj z kwietnia r. b., mamy możność podać do publicznej wiadomości poniższe dane, odnoszące się do roku gospodarczego 1932/33.

I. Dyrekcja Białowieska: nadleśnictwo Bronna Góra — 8 sztouk; nadl. Iwacewicze — 19 sztuk; nadl. Stwiga — 8 sztuk; nadl. Kosów Poleski — 5 sztuk; nadl. Michalin — 3 sztuki (niestałe); nadl. Wiadołupickie — 73 sztuki; z czego w tak zwanym rezerwacie łosiowym i przyległych doń oddziałach 11 szt. Ogółem 116 sztuk.

II. Dyrekcja Wileńska: nadl. Rudniki — 56 sztuk; nadl. Bersztańskie i Kotrańskie — 16 sztuk. Ogółem 72 sztuki.

III. Dyrekcja Siedlecka: nadl. Czerwone Bagno i leśn. Tajno, oraz bagniste łąki, zwane „Wielka Pulwa", tworzące matecznik łosiowy o ogólnej powierzchni 6000 ha — 9 sztuk.

IV. Dyrekcja Łucka, która w r. 1931/32 posiadała w nadl. Szackiem 5 sztuk łosi, zawiadomiła, że w bieżącym roku niema ich tam wcale.

Ogólny stan zatem, zanotowany w kwietniu b. r. w trzech wymienionych dyrekcjach lasów państwowych, wynosi 197 sztuk łosi, wobec 159-ciu w r. 1931/32, 122-ch w r. 1930/31 i 103-ch w r. 1929/30. Widać stąd, że ilościowo stan łosi w lasach państwowych dzięki troskliwej ochronie powiększa się z roku na rok i w ciągu ostatnich czterech lat sprawozdawczych wzrósł prawie dwukrotnie, dosięgając dosyć już poważnej cyfry prawie 200 sztuk.

W 1932 r. odstrzelono dwa byki, z których jeden zabity został w obrębie Sendków dyrekcji Wileńskiej przez Pana Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego, drugi — w dyrekcji Białowieskiej w nadl. Wiadołupickiem przez p. ministra Czesława Michałowskiego.

Zaznaczyć wypada, że w nadl. Stwiga stan łosi ustawicznie ulega zmianom wskutek przechodzenia ich stąd do Z. S. S. R. i naodwrót — przychodzenia łosi stamtąd, oraz z ordynacji dawidgródeckiej.

WUZET.

PO WYSTAWIE PSÓW RASOWYCH

Wystawa psów rasowych w Warszawie, jaka miała miejsce w dn. 17, 18, 19 czerwca b. r. na Dynasach, nie pod każdym względem nosiła charakter wystawy stołecznego miasta, w którem, zdawałoby się, imprezy podobne powinny znaleźć właściwe źródło wzorów i naśladowania.

Otwarcia wystawy dokonał prezydent m. st. Warszawy, p. Słomiński, bezpośrednio po przemówieniu prezesa Komitetu Wykonawczego wystawy, p. M. Trybulskiego, który wskazał przedewszystkiem na postępy, jakie czyni z roku na rok hodowla psów, w szczególności użytkowych. Następnie prezes Trybulski podkreślił, że Towarzystwo Hodowli Psów Rasowych popiera przedewszystkiem hodowlę psów użytkowych, to znaczy służących do obrony od zewnętrznego i wewnętrznego wroga (wilki, owczarki, dobermany), oraz psów myśliwskich wszelkich ras.

Pomimo niewątpliwej zasługi tych, którzy podjęli inicjatywę urządzenia wystawy, oraz trudu, jaki sobie zadał nad jej doprowadzeniem do skutku Komitet Wykonawczy, niestety nie można przemilczeć, iż rzucało się w oczy sporo organizacyjnych usterek, które dla dobra sprawy na przyszłość należy wymienić.

Wystawcy byli obowiązani poddać psy swoje oględzinom weterynaryjnym w przeddzień otwarcia wystawy, lecz nie zatroszczono się o to, aby psy zamiejscowe mogły znaleźć jakieś pomieszczenie na terenie wystawy, zabraniając jednocześnie lokowania ich w hali wystawowej przed datą otwarcia. Wywołało to słuszne rozgoryczenie prowincjonalnych wystawców, którzy znaleźli się w prawdziwym a nieoczekiwanym kłopocie.

Sala eksponatów jeszcze po otwarciu wystawy nie była uporządkowana z rozgardjaszu przygotowawczego, numery katalogowe nie wszystkie zostały przybite, większość zaś umieszczono w miejscach niewidocznych zwłaszcza wobec zbyt ciemnej hali, co w sumie ogromnie utrudniało odszukiwanie skatalogowanych okazów.

Nie było wzmianki w katalogu, ani też wystawcy nie zostali powiadomieni osobno w jakich godzinach psy ich będą oceniane przez sędziów. Wskutek tego wielu wystawców wyczekiwało długie godziny na przybycie jury, a następnie niektórzy odeszli. Trzeba tu podkreślić, że jednakże ocenianie psów przez sędziów w nieobecności właścicieli, co z powyższej przyczyny w pewnych wypadkach miało miejsce, nie jest wcale wskazane, ani korzystne dla zainteresowanych, nie wszystkie bowiem psy dają się wyprowadzać z boksów przez obcych i nie chcą też chodzić z nimi po ringu. Niektóre były wskutek tego wystraszone, a co za tem idzie prezentowały się gorzej; wreszcie obecność właściciela przy ocenie psa konieczna jest także ze względów pedagogicznych, aby dowiedział się on np. o błędach swego systemu chowania, formy, wyglądu zewnętrznej szaty psa i t. d.



„Irma" wł. p. K. Antoszewskiego: 2 złote medale na wystawie 1933 r. fot. K. Kamieński.

Następnie uważamy, że sędziowie powinni byli być zaopatrzeni przez sekretarjat Komitetu w kartki z wypisanemi na nich numerami psów w każdej klasie, jakoteż warunkami specjalnemi, obowiązującemi przy konkurencji o niektóre nagrody. Wreszcie nagrody powinny były być wystawione na widok publiczny na widocznem miejscu, z wymienieniem ofiarodawców.

Dalej, jeśli wprowadzono nagrodę dla najlepszego psa w wyniku głosowania publiczności, to należało wskazać sposób obowiązujący takiego głosowania i umożliwić je np. przez dołączenie do biletów wejścia specjalnych na ten cel karteczek.

Psów na wystawę zapisano znacznie mniej, niż roku ubiegłego, to jednak należy złożyć na karb powszechnego braku środków finansowych. Wśród psów myśliwskich widzieliśmy zakatalogowane: 19 pointrów, 11 settreów ang., 3 settry irl., 1 gordonsettra, 4 wyżły niemieckie, 5 spanieli, 10 jamników, 3 charty i 4 foksterriery ostrowłose. Żałować należy szczególnie, że wyżły niemieckie, które mają bardzo licznych zwolenników pośród myśliwych, reprezentowane były tak nielicznie.

I jeszcze jedno. Dał się odczuć brak popisów tresury psów obronnych, policyjnych i wojskowych, co dodaje zazwyczaj wystawom psów specjalnego uroku nietylko w oczach miłośników psów tych ras, lecz i u szerszej publiczności, wpływając jednocześnie dodatnio na frekwencję zwiedzających.

Poza żywemi eksponatami, wśród kiosków budziły żywsze zainteresowanie: mies. ilustr. „Mój Pies", czasopisma, zdobywającego sobie słusznie coraz większą popularność w społeczeń-

stwie: „Żółtej Karczmy", zakładu tresury z internatem dla wyżłów, który wystawił ciekawe wykresy zawartości pożywnych i szkodliwych składników w paszach różnego rodzaju, oraz wzory praktycznych utensyljów tresurowych i hodowlanych.

Nadzwyczaj efektownie i estetycznie przedstawiał się bokookólnik psiarni mec. S. Piłsudskiego, wykonany z drucianej siatki, ujętej w drewniane ramy, malowany na ciemno - zielono, a posiadający wewnątrz dwie budy schroniskowe najnowszego typu. Mieściły się w niem gniazda pięknych settrów ang. i żółtych, gładkich jamników.

Wogóle pośród eksponowanych psów znajdowało się bardzo wiele pięknych przedstawicieli różnych ras, dużo z nich jednak znanych już miłośnikom hodowli, a nawet szerszej publiczności z lat ubiegłych.

Rezultaty oceny sędziów z wymienieniem nagrodzonych psów myśliwskich z braku miejsca podamy w następnym numerze „Ł. P.".

WUZET.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

ECHA ZASTRZELENIA KŁUSOWNIKA.

(jb). Jeszcze w roku ubiegłym kłusownictwo w powiecie łukowskim wojew. lubelskiego szerzyło się w zastraszający sposób.

Wśród kłusowników, którzy stale trudnili się kradzieżą i niszczyli zwierzynę, wielu było tam przestępców, nie mających nic do stracenia i nie cofających się przed strzelaniem do tego, kto chwytał ich na gorącym uczynku.

Właściciel maj. Mysłów, p. Tadeusz Chwalibóg, w czasie objazdu lasu natknął się na jednego z niebezpiecznych kłusowników, niejakiego Krawczyka, który z bronią w ręku ukryć się starał w zaroślach. Na wezwanie p. Chwaliboga kłusownik odpowiedział wymierzeniem fuzji. P. Chwalibóg jednak strzelił pierwszy i kłusownik otrzymał śmiertelną ranę.

Sąd okręgowy zakwalifikował czyn p. Chwaliboga, jako zabójstwo w uniesieniu i, stojąc na tem błędnem i niesłusznem twierdzeniu, wymierzył oskarżonemu karę 2 lat więzienia.

Sąd apelacyjny jednak, do którego odwołał się pełnomocnik oskarżonego, uchylił wyrok sądu okręgowego i, uznając, że p. Chwalibóg, działając w obronie własnej, nie przekroczył granic obrony koniecznej, wydał wyrok, uniewinniający p. Chwaliboga.

BUDOWA KAPLICY IM. ŚW. HUBERTA W KRYMNIE.

Urzędnicy i funkcjonarjusze nadleśnictwa państwowego Krymno tworzą na tym terenie wysepkę polskości i katolicyzmu, nie mając zaś Domu Bożego, pozbawieni są możności zaspokajania swych potrzeb religijnych. Aby uczynić zadość potrzebom duchowym, pomienieni urzędnicy i funkcjonarjusze postanowili wybudować własnym kosztem kaplicę. Idąc za śladem odwiecznej tradycji myśliwskiej, patronem tej kaplicy obrali św. Huberta.

Szczupłe jednak zasoby pieniężne fundatorów, w obecnym ciężkim okresie gospodarczym, nie dają możności szybkiej realizacji projektu, pozwalamy sobie przeto zwrócić się do braci leśnej o ofiary na zbożny cel, zaś do kolegów myśliwych o ofiary na obraz św. Huberta.

Datki prosimy nadsyłać pod adresem: Nadleśnictwo państwowe Krymno pow. kowelski, z adnotacją „na budowę kaplicy". Za ofiary zgóry składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Za Komitet budowy

(—) INŻ. E. BORODZIK.

SZKODLIWOŚĆ KRUKÓW.

W zimie tego roku, byłem świadkiem zadziobania zupełnie zdrowego zająca przez kruka. W moich oczach kruk napadł leżącego w kotlinie zająca i po kilku uderzeniach w oko i nasadę głowy zabił go. Donosili mi też gajowi, że byli świadkami niszczenia przez kruki młodych cietrzewi i kaczek, wobec czego celowość ochrony tego ptaka, wcale nie rzadkiego na kresach wschodnich, jest bardzo wątpliwa.

Stepangródek, pow. Sarny.

TADEUSZ SZOL.

KRONIKA MYŚLIWSKA.

Zestawienie zwierzyny łownej i szkodników, ubitych na terenach dzierżawionych przez Kujawskie Towarzystwo Racjonalnego Łowiectwa we Włocławku w roku 1932/33.

Rogaczy 1, zajęcy 204, bażantów 22, kuropatw 195, królików 164, razem 586 sztuk, oraz drapieżników: jastrzębi 11, sów 5, wron 52, srok 6, psów 9, kotów 6, różnych 22, razem 111 sztuk.

Zdjęto wnyków 27; odebrano strzelb 2; tytułem strzałowego wydano 25 szt. ładunków.

Teren polowania wynosi około 4500 ha.

KALENDARZYK MYŚLIWSKI

W lipcu polować wolno: na samy-kozły (z wyjątkiem województw pomorskiego i poznańskiego) i dziki; **od 11 lipca:** na bataljony; **od 16 lipca:** na dzikie kaczory, dzikie kaczki, oraz inne ptactwo wodne i błotne.

Nadto — na wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łanie, króliki, jastrzębie gołębiarze, krogulce, sroki i wrony.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Gymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Gajowy - starszy - łowczy, kawaler z kilkuletnią praktyką leśną poszukuje posady od 1 lipca 1933 r., lub później. Okolica obojętna. Zgłoszenia do „Łowca Polskiego".

Gajowy strażnik łowiecki tresujący wyżły, potrzebny do majątku pod Warszawą. Oferty, odpisy świadectw przesyłać Zarząd Dóbr Zaborów, Warszawa Al. Jerozolimskie 57/19

Leśnik kawaler z dłuższą praktyką, dobry myśliwy, dobre świadectwa i referencje poszukuje posady leśniczego lub strzelca od 1 września względnie później. Kaucja 2 tysiące. Zgłoszenia do administracji „Łowca Polskiego" pod „Samodzielny".

Odstrzał wron jako przyjemna rozrywka każdej ilości zamiast rzutków, dobre połączenie kolejowe linji Leszno-Warszawa, stacja Kobylin poleca Majętność Starkówiec tel.: Kobylin 6.

Wyżeł Odin z Rościnna po Gromie z nad Gopła z Bessy Ostrosia z Ossa v. Mehlanken, 2 pole, wszechstronny, prima wyżeł z gwarancją, sprzedaż okolicznościowa, foto na żądanie. Władysława Nowicka, Poznań, ul. Szamarzewskiego 60.

JAN SZTOLCMAN

JAK UNIKAĆ WYPADKÓW Z BRONIĄ?

NAKŁADEM CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH. BROSZURA NIEZBĘDNA NIETYLKO DLA MYŚLIWYCH, ALE TAKŻE DLA WSZYSTKICH POSIADACZY BRONI.

DO NABYCIA

W SKŁADACH BRONI
i REDAKCJI „ŁOWCA POLSKIEGO"

CENA 25 GROSZY.

Czytajcie i prenumerujcie miesięcznik, poświęcony hodowli, tresurze i życiu psa

p. t. **„MÓJ PIES"**

Redakcja i Administracja: Nowowiejska 47, Telefon 8-65-73.

Baczność pp. Myśliwi

ZAKŁAD HODOWLI I TRESURY PSÓW MYŚLIWSKICH

„ŻÓŁTA KARCZMA"

W SŁUŻEWIE, (TEL. 8-55-84)

przyjmuje psy na pensjonat, do tresury, kopulacji, pośredniczy przy sprzedaży.

PP. Myśliwi, którzy chcą mieć dobrze ułożone psy na bieżący sezon proszeni są o możliwie szybkie zadeklarowanie, gdyż pozostało zaledwie kilka miejsc wolnych.

M. Kowaluk

Inż. LUDWIK SZMID

TECHNIK LEŚNY
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO
Warszawa, Okólnik 9 m. 13, tel. 639-36.

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres leśnictwa, jak: Urządzenia lasów, rewizje planów, stałe lub jednorazowe inspekcje, ocenę poręb i całych drzewostanów na sprzedaż, przy kupnie, działach rodzinnych i sprawach spadkowych.



Egz. od 1861 r.

Skład i Fabryka Broni
J. SOSNOWSKI w Warszawie
sp. z o. o.
Ossolińskich 1, tel. 647-47

Poleca strzelby:
G. Defourny-Sevrin a Liege
A. Forgeron „
A. Francotte „
Lepage „

Sztucery, Trójlufki
G. Defourny-Sevrin a Liege
J. Nowotny **Praha**

Duży wybór strzelb okazyjnych i komisowych

Warsztaty reperacyjne.

Ceny i warunki przystępne — Katalogi ilustrowane bezpłatnie.

Warszawska Spółka Myśliwska

Warszawa — ul. Królewska Nr. 17

znacznie obniżyła ceny broni i amunicji.

Prosimy żądać

bezpłatnej wysyłki nowego cennika z Centrali w Warszawie, lub z oddziałów:

w POZNANIU	LWOWIE	i WILNIE
Gwarna 12,	pl. Marjacki 4,	Wileńska 10

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Wareska 15